

Anna Jankowska

# Jak wspierać dzieci z trudnościami wychowawczymi?

Trudności wychowawcze to bardzo szeroki temat, z którym nauczyciele w przedszkolach spotykają się każdego dnia. Dotyczy on konkretnych, niepożądanych, trudnych emocjonalnie zachowań, takich jak kłamstwo, agresja, brak współpracy z dorosłym, brak szacunku dla rówieśników, ale też nieśmiałość, wycofanie. Ogólnie określa się je jako niezgodne z celem i kierunkiem wychowania. Powodują one, że dziecko czasami nie czuje się dobrze w grupie, ale też najczęściej nie jest przez rówieśników lubiane. Głównie ze względu na to, że inne dzieci nie czują się bezpiecznie lub nie czują, że są traktowane sprawiedliwie, kiedy dziecko z trudnościami „może więcej”.

Oczywiście odczucia samych przedszkolaków są ważne, jednak trzeba wziąć pod uwagę, że nie dają pełnego obrazu sytuacji. Najczęściej te niepożądane zachowania mają przecież jakieś przyczyny, a rolą nauczyciela jest włożenie wysiłku w ich odnalezienie i zrozumienie. Dopiero wtedy będzie można pomóc dziecku, nie działając po omacku.

## Długoterminowa obserwacja

Jedną z ważniejszych akcji do wykonania jest obserwacja dzieci sprawiających trudności wychowawcze. Zanim jednak określi się dziecko tym mianem, warto sobie uświadomić, że nazywanie pewnych zachowań trudnościami jest w porządku. Niektóre (modne dzisiaj) nurty wychowawcze zakładają, że coś takiego jak trudności wychowawcze nie istnieje. Jeśli już coś się dzieje, to jedynie dlatego, że dorośli nie rozumieją dziecka. Tylko poniekąd jest to prawda. Zazwyczaj dzieci z trudnościami wychowawczymi są tymi nierozumianymi, a same niepożądane zachowania biorą się z błędów wychowawczych. Ale nie zawsze tak jest. Czasem ich przyczyną jest np. stan zdrowia dziecka. Trudności wychowawcze to też nie powód do unikania samej nazwy, która nie powinna dziecka piętnować, bo nie jest powodem do wstydu, ale precyzować, jakiej pomocy warto maluchowi udzielić. Zakładamy, że jeśli ktoś ma trudności, to potrzebuje naszej pomocy, a nie że jest złym człowiekiem lub ma beznadziejnych rodziców.

Warto też podkreślić, że trudności wychowawcze są wyrażone widocznymi zachowaniami aspołecznymi. Zdecydowanie nie można pod nie podciągać codziennych potknięć przedszkolaków, które dopiero uczą się przebywania w grupie i budowania relacji z rówieśnikami. Wyrażenia „trudności wychowawcze” powinno się używać dopiero po długoterminowej obserwacji dziecka i jego środowiska wychowawczego. Obarczanie dziecka mianem

„trudnego wychowawczo” po zaledwie kilku dniach w przedszkolu jest zdecydowanie nie w porządku wobec niego i jego rodziny.

## Za dużo kar

Najczęściej przyczyny występowania takich trudności związane są ze stylem wychowania dziecka w środowisku domowym. Do przedszkola przychodzą przecież dzieci w jakiś sposób już ukształtowane. Od stylu wychowania warto zacząć obserwację.

Sporym zagrożeniem jest styl autorytarny, gdzie dziecko ma poczucie, że jest zmuszone do wykonywania poleceń dorosłych, nie może mieć własnego zdania, a każde odstępstwo od narzuczonego rygoru kończy się karą. Kiedy takie dziecko przychodzi do grupy przedszkolnej, często jest po prostu przyzwyczajone do tego, że nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom dorosłych i nawet nie próbuje tego robić. Zakłada, że cokolwiek zrobi, spotka się z karą ze strony nauczyciela.

Kiedy więc takie dziecko dostaje informację, że w grupie obowiązuje pewien kodeks zachowań, ono po prostu wie (ma przekonanie), że nie uda mu się ich przestrzegać, bo dotychczasowe doświadczenia pokazały, że nie jest zdolne sprostać oczekiwaniom dorosłych. Dlatego często nie próbuje nawet skupić energii na przestrzeganiu zasad.

Jednocześnie znajduje się w nieco innym środowisku niż dom. Otoczone rówieśnikami ma dodatkowy bodziec emocjonalny. Nie chce być wykluczone, ale też nie potrafi uwierzyć, że nie musi. To generuje najczęściej ucieczkę w wygłupy, wyśmiewanie, bycie „błąznem”, który oczywiście zostanie ukarany, jednak przynajmniej koledzy się pośmiali. Paradoksalnie więc unikanie kar jest tu pomysłem na rozwiązanie. Jest to jedno z bardziej męczących zachowań i jeśli trwa długo, można oczywiście nazwać to trudnością wychowawczą. W takim przypadku warto porozmawiać z rodzicami. Czasami nie zdają sobie sprawy z tego, że można dziecko wychowywać bez wydawania jedynie poleceń, bez krzyków czy wiecznych kar. Jeśli rodzice sami byli w ten sposób wychowani, mogą nawet nie szukać innego sposobu. Być może po rozmowie z nauczycielem zdecydują się spróbować czegoś innego. Ważne jednak, żeby nie uznali takiej propozycji za „nowoczesny wymysł”, ale za sprawę wartą zaangażowania, bo może to pomóc dziecku w kontaktach z rówieśnikami, potem również w szkole. Będą im potrzebne konkretne wytyczne, jak postępować w różnych sytuacjach.

W tym wypadku nauczyciel będzie potrzebował dobrego przygotowania do rozmowy, podczas której warto wyjaśnić rodzicom, że karanie, owszem, przynosi skutki, ale tylko na chwilę. Pewnie rodzice sami przytakną, że ich dziecko świetnie reaguje na kary, jest dzień lub dwa spokojny, potem wszystko zaczyna się od nowa. Zapewne po zauważeniu, że dziecko ukarane uspokaja się na chwilę, rodzice dochodzą do wniosku, że kary działają, trzeba je stosować częściej. Skoro dają natychmiastowe rezultaty i jest przez chwilę spokój, trzeba je stosować jak najczęściej, wtedy częściej będzie spokój. Jest to kompletnie błędne założenie wobec dziecka sprawiającego trudności wychowawcze. Istnieje wiele badań psychologicznych jasno pokazujących, że im częściej człowiek jest karany, tym bardziej stara się kary uniknąć, ale nie zmienia to jego zachowania w oczekiwany przez karającego obszarze. Stara się jej uniknąć, wyłącznie na tym się koncentruje. To jest logiczne, bo kara nie jest przyjemnym doświadczeniem.

Nie stara się jednak zmienić zachowania, za które jest karany. Nie ma na to czasu, bo całą energię pożytkuje na kombinowanie, jak uniknąć kary.

Dziecko ukarane za kłamstwo w sprawie uderzenia brata nie dojdzie automatycznie do wniosku, że nie wolno bić ludzi, tak ogólnie. Będzie pamiętało, że brata należy uderzyć tak, by rodzice tego nie widzieli. Lub zrobić mu inną przykrość tak, żeby nie został ukarany. Nie ma to wiele wspólnego z uczeniem społecznych zachowań.

O wiele lepsze efekty przynosi spokojne tłumaczenie dziecku, jakich zachowań od niego oczekuje się w konkretnych sytuacjach. Jakie są akceptowane społecznie, a które są kompletnie antyspołeczne. Im więcej informacji dostaje dziecko, tym lepiej rozumie zagadnienie. Do tłumaczenia nie są potrzebne kary, które (paradoksalnie) odwracają uwagę od sedna (zmiany konkretnych zachowań), skupiając energię na ich unikaniu.

## Za mało samodzielności

Inną postawą rodzicielską generującą trudności wychowawcze jest nadmierna opiekuńczość. W tym wypadku dziecko nie ma szansy doświadczyć samodzielnie wielu emocji, zdobyć także tych mniej miłych doświadczeń. Jeśli za każdym razem asystuje mu rodzic podpowiadający, co robić, jak robić, w dodatku usuwający wszelkie potencjalne kłody spod nóg, nie może się rozwijać społecznie. Dziecko w tym momencie jest kompletnie uzależnione od tego, co robi, mówi i czuje rodzic. Jest to forma potrzasku, złotej klatki, z której maluch nie potrafi się wyrwać, bo najczęściej nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że w niej tkwi.

Kiedy takie dziecko przychodzi do grupy i ma samodzielnie decydować, jak rozwiązać konflikt rówieśniczy lub po prostu, jak samodzielnie rozpocząć rozmowę z innym dzieckiem, samodzielnie narysować obrazek lub dać sobie radę, kiedy coś się nie udaje, narasta frustracja. W tym wypadku trudności wychowawcze są związane bardziej z emocjami samego dziecka niż zachowaniami aspołecznymi, np. gryzienie, bicie. Najczęściej w takich wypadkach mamy do czynienia z emocjonalnymi wybuchami, płaczem, szybkim poddawaniem się lub wycofaniem. Czasem wygląda to jak nieśmiałość, jednak nie zawsze nią jest.

Tu też ważna jest rozmowa z rodzicami i długa obserwacja. Jednak szczerze przyznaję, że w tym wypadku o wiele trudniej dotrzeć do rodziców i skłonić ich do choćby rozważenia zmiany myślenia i postępowania z dzieckiem. Z mojego doświadczenia wynika niestety, że zaczynają o tym na poważnie myśleć dopiero wtedy, gdy widzą czarno na białym, że dziecko jest odrzucone przez inne dzieci. To oczywiście dzieje się kosztem emocji tego odrzuconego dziecka, trwającej długo niekomfortowej sytuacji, która tym bardziej potęguje trudności wychowawcze. Trochę takie zamknięte koło, z którego wyrwać malucha mogą przede wszystkim rodzice. To jednak nie oznacza, że nauczyciel nie może nic zrobić, żeby pomóc dziecku. Jedną z metod jest dawanie zadań, projektów w mniejszych grupach lub parach, gdzie dziecko ma szansę wykazać się samodzielnością i współpracować z innym dzieckiem. Im mniejsza grupa na początku, tym lepiej, bo dla malucha bez doświadczenia czasem nawet udział w grupowej zabawie w berka jest zbyt wielkim wyzwaniem. Ważne jest też, żeby te prace, projekty zaczynały się i kończyły w przedszkolu. Żeby nie zabierać ich do domu, bo jeśli w domu

czeka stęskniony, nadopiekuńczy rodzic, niedający dziecku szansy na samodzielność, jest spora szansa, że będzie chciał wykonać pracę za dziecko lub wspólnie z dzieckiem, a kompletnie nie o to chodzi. Chodzi o uświadomienie przedszkolakowi, że jest w stanie zrobić coś samodzielnie lub przy współpracy z kimś innym niż nadopiekuńczy rodzic. Że potrafi podejmować decyzje i one podobają się innym. Że ma ciekawe pomysły, a ich realizacja samodzielnie daje dużo satysfakcji. Oczywiście wszystko małymi krokami, bo dziecko z trudnościami wychowawczymi spowodowanymi nadopiekuńczością mało wierzy w swoje możliwości i też zapewne nie miało wielu okazji do sprawdzenia, jak może się czuć w danej sytuacji. Zbyt trudne wyzwanie może być przytłaczające, może stać się powodem do wycofania, a nie otwarcia na samodzielność.

## Zadatki wrodzone

Jeszcze inną przyczyną trudnych zachowań są tzw. zadatki wrodzone. Każde dziecko ma jakiś temperament, kształtujący się charakter, jakieś przeważające emocje. Jedne dzieci są asertywne, inne są introwertykami. Samo w sobie nie jest to oczywiście trudnością wychowawczą, jednak właśnie te wrodzone cechy, w połączeniu z niekorzystnym środowiskiem rodzinnym lub wychowawczym, mogą stać się przyczyną nieprzystosowania społecznego.

Jeśli od skrajnego introwertyka oczekiwać się będzie radośnych występów publicznych, zdecydowanie szybko dziecko zacznie się zachowywać tak, by unikać niekomfortowych sytuacji. Będzie wolało zostać ukarane siedzeniem samotnie przy stole przez godzinę, niż brać udział w próbie do przedstawienia. Oczywiście jednorazowe sytuacje tego typu nie są jeszcze trudnościami wychowawczymi. Jednak w przypadku niekorzystnego środowiska, w którym np. rodzice są ekstrawertykami, mogą uznać, że coś jest nie tak z wycofanym dzieckiem, i na siłę będą próbować „otworzyć je na świat”. To najczęściej powoduje zupełnie odwrotny skutek. I znowu, właśnie kompetentny, bacznie obserwujący dziecko na tle grupy nauczyciel, może wyjaśnić rodzicom, w czym rzecz. Najczęściej w takich przypadkach rodzice chcą dobrze dla dziecka, chcą dać mu szansę na „spróbowanie wszystkiego”. Jednak właśnie „spróbowanie wszystkiego” nie jest tym, czego dziecko na konkretnym etapie potrzebuje najbardziej. Bywa, że rodzice czują, że dziecko traci wiele szans, jeśli zwyczajnie odmawia poznawania nowych rzeczy. Warto wyjaśnić, że danie maluchowi przestrzeni na poczucie się bezpiecznie, bez wypychania co chwilę w nową sytuację, sprawi, że w przyszłości dziecko chętnie spróbuje, ale nie dziś, nie tu i teraz.

Nierzadko przyczyną zachowań sprawiających trudności wychowawcze nie jest środowisko rodzinne, ale np. stan zdrowia dziecka. Niewykryte alergie, niezauważona nadpobudliwość, złe odżywianie (za dużo cukru), brak odpowiedniej ilości snu, niezbadany wzrok, słuch itd. To wszystko przecież ma wpływ na stan fizyczny i psychiczny człowieka. Dziecko najczęściej nie potrafi wyartykułować, że ma problemy ze zdrowiem lub przeciążony układ nerwowy (nadmiar bodźców każdego dnia). Stąd często niezrozumiałe, nieadekwatne do sytuacji zachowania, stany emocjonalne.

## Jak jeszcze wesprzeć dzieci z trudnościami wychowawczymi?

Dość ważnym elementem zwalczania trudności wychowawczych, które ogólnie uznajemy za zachowania nieakceptowalne społecznie, jest ciągłe pokazywanie, jak wyglądają zachowania akceptowalne. W tym wypadku (w przypadku dzieci z trudnościami) nie wystarczą jedne zajęcia, podczas których ustalany jest kodeks zachowań, wieszany na ścianie i koniec. Oczekiwanie, że dzieci będą go przestrzegać, jest odrobinę na wyrost, zwłaszcza przy założeniu, że są w grupie osoby z trudnościami wychowawczymi.

Ważne jest też założenie, że dzieci z trudnościami wychowawczymi nie do końca rozumieją, dlaczego czasem np. wybuchają, choć doskonale znają zasady funkcjonowania społecznego. Bardzo pomocne są rozmowy pokazujące konkretne przykłady innych ludzi, postawionych w podobnych, np. konfliktowych, stresujących sytuacjach. Zamiast uciekać się do karania, odosobnienia dziecka, któremu nie udało się zapanować nad aspołecznym zachowaniem w konkretnej sytuacji, lepiej dać mu jak najwięcej informacji, bo to są narzędzia do wykorzystania w przyszłości: *Tak, dzisiaj uderzyłeś Tomka, bo się zdenerwowałeś. Pamiętaj, jak inaczej można pokazać, że coś ci się nie podoba? Pamiętaj, jak Antoś z naszej historyjki sobie poradził? Następnym razem zrób jak Antoś. Nie ma zgody na bicie innych dzieci.*

To bardzo trudne, ale warto dzieciom z trudnościami wychowawczymi dawać kredyt zaufania i przede wszystkim odpowiedzialność za własne czyny. Oczywiście równocześnie prowadząc kampanię informacyjną na temat akceptowanych zachowań. O wiele więcej da się jednak wskórać, jeśli chodzi o zmianę zachowania dziecka, kiedy ono czuje, że jest za to zachowanie odpowiedzialne. Kompletnie tego nie poczuje, znając wyłącznie jeden schemat: „Ja coś robię, pani daje mi karę, potem wszystko wraca do normy”.

Czasem chciałoby się odizolować od grupy dzieci sprawiające trudności wychowawcze, bo często „rozwalają” zajęcia, męczą inne dzieci. Jednak nie dajmy się zapędzić w kozły róg. Grupa przedszkolna nie jest tworem idealnym, wręcz przeciwnie, jest zbiorem różnych charakterów, różnych potrzeb, ludzi z różnymi problemami. W dodatku to ludzie z nieukształtowanym układem nerwowym, nieznający zasad budowania relacji społecznych. Presja na oczekiwanie, że wszystko będzie super każdego dnia, jest nierealna. Założenie, że każdy dzień jest kolejnym, w którym dzieci zdobywając mniej lub bardziej pozytywne doświadczenia, uczą się, jak funkcjonować wśród ludzi, jest sensowne w tej sytuacji. ■



**Anna Jankowska** – pedagog, autorka poradników dla rodziców i nauczycieli, trenerka szkoleń pedagogicznych. Prowadzi blog dla rodziców [www.tyilkodlamam.pl](http://www.tyilkodlamam.pl) oraz konsultacje pedagogiczne – indywidualne i w placówkach edukacyjnych.